NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“)

Nr. 19. WARSZAWA-ODOLANÓW, PAŹDZIERNIK 1929 R. ROK I.



Wieża wodociągowa w Działdowie. Nieopodal tej wieży znajdował się dawnemi czasy zbiornik wód. Podobno pierwsze te wodociągi założył w Działdowie, tak, jak w innych miastach Mazowsza Pruskiego, — znakomity uczony mąż polski, astronom, Mikołaj Kopernik.

Dzień oszczędności.

Każdy człowiek powinien pamiętać, że zarobionych i posiadanych pieniędzy nie należy wydawać lekkomyślnie. Kupować należy to, co jest koniecznie potrzebne. Co tydzień, czy co miesiąc należy cośniecoś odłożyć na „czarną godzinę“.

W całym świecie jest tak, że ludzie oszczędzają, a odłożony grosz odkładają do kas skarbowych. Bo w kasach rządowych, czyli skarbowych, pieniądze są najpewniejsze.

Ażeby ludność do oszczędności przekonać, ażeby pouczyć o obowiązku oszczędzania, ustanowiony został dzień oszczędności. Jest to dzień 31 października międzynarodowym dniem oszczędności. Pragniemy zachęcić nietylko dorosłych, ale i młodzież szkolną do systematycznej oszczędności. Od składanych pieniędzy płacony będzie duży odsetek, czyli procent. Właściciel książeczki oszczędnościowej, który będzie miał w ciągu roku najwięcej wpłat, choćby najdrobniejszych, otrzyma nagrodę pieniężną. Chodzi bowiem nie tyle o wysokość zaoszczędzonej kwoty pieniężnej, lecz o ciągłość i systematyczność.

A więc, kochani Czytelnicy, zwróćcie się do panów nauczycieli, oni objaśnią was, jak macie w Pocztowej Kasie Oszczędności książeczkę oszczędnościową wyrobić. Składajcie grosz do grosza. Z tego powstaną złote, które kiedyś będziecie mogli na jakiś pożyteczny cel obrócić. A pieniędzy tych będziecie mieli w przyszłości więcej znacznie, niż włożycie, bo wam w kasie narastać będą odsetki.

KOŚCIUSZKO W AMERYCE.

(Dnia 15 października przypadła data śmierci wielkiego bohatera).

Przed stu przeszło laty Ameryka Północna toczyła z Anglją walkę o swoją niepodległość. Wielu znakomitych, a wolność miłujących mężów śpieszyło z Europy na drugą półkólę, ażeby czynną przyłożyć rękę do dzieła oswobodzenia walczącego o swoją swobodę narodu.

W końcu grudnia 1777 roku przybył także Kościuszko do Ameryki. Bez wszelakich środków i pism polecających stanął przed Washingtonem, wodzem Amerykan.

— Cóż pan zamyślasz począć? — zapytał wódz naczelny, który zawsze mówił bardzo zwięźle.

— Przychodzę jako ochotnik, aby walczyć o niepodległość Ameryki, — również krótko i stanowczo odpowiedział Kościuszko.

— Cóż pan umiesz? — spytał następnie Washington.

Na co odrzekł z właściwą sobie szlachetną prostotą Kościuszko:

— Racz mnie doświadczyć, generale!

Stało się temu zadość i Washington wkrótce przekonał się o dzielności szlachetnego Polaka. Oddano mu najpierw kompanję; a kiedy podczas odwrotu Anglików z Filadelfji ścigali ich Amerykanie, Kościuszko na czele kompanji ochotników cudów waleczności dokazywał.

Francuz Lafayette (Lafajet), który dowodził oddziałem, ścigającym nieprzyjaciela, w wieczór po krwawym dniu dowiadywał się o dowódcę owych ochotników.

— Jest to młody Polak, szlachetnie urodzony, ale ubogi i, jeśli się nie mylę, nazywa się Kościuszko, — odpowiedziano.

Ochotnicy stali o pół mili od obozu; Lafayette dosiadł konia, pośpieszył do ochotników i kazał się zaprowadzić do Kościuszki.

(Dokończenie nastąpi).

SZLACHETNOŚĆ MISJONARZA.

(Dokończenie).

Komendantem okrętu był niejaki Perin. Misjonarz zaraz udał się od niego, prosząc o pozwolenie odwiedzenia więźnia Fryca.

— Nie daję tego pozwol nia nikomu, — rzekł komendant, — lecz jako księdzu odmówić nie mogę.

Misjonarz, ukłoniwszy się panu Perin, pośpieszył na statek. Stało tam kilku ludzi w kajdany okutych. Ksiądz zbliżył się do jednego z nich.

— Frycu Le Brun, mój przyjacielu, — rzekł do niego — mam do ciebie zlecenie.

— Przyjacielu! — powtórzył młody człowiek z goryczą — czy chcesz, księże, szydzić ze mnie? Kto mnie dziś przyjacielem nazwie?

— Ja, twój brat w Chrystusie!

— Więc jako ksiądz, przyszliście nieść mi pociechę religijną?

Nie, przyszedłem was zwolnić i wrócić żonie i biednym dzieciom.

— Mnie uwolnić? A to jakim sposobem?

— Bardzo łatwym, — odrzekł kapłan. — Weźcie moje szaty, u ja zostanę na waszem miejscu; zamiany nikt się nie domyśli przy tak wielkiej pracy, bo tu nie tyle chodzi o osoby, co o liczbę więźniów.

— To niepodobna! — zawołał więzień — i nigdy nie pozwolę na to, aby ksiądz za mnie cierpiał tak straszną karę.

— Ale rozważ, że tam pięcioro waszych dzieci umrze z głodu i nędzy...

— Niech pan ksiądz nie mówi o tem, bo rozbiję sobie głowę temi żelaznemi kajdanami.

— Cicho! cicho! — poważnie i surowo wyrzekł ksiądz. — Coś dostał bez swojej wiedzy od Boga, Stwórcy i Zbawcy wszystkich ludzi i całego świata, z tego nie możesz się całkiem wysuwać.

— Cóż mi innego pozostaje? — zapytał Fryc, zalewając się łzami.

— Korzystaj ze sposobności.

— Ależ to niepodobna.

— Bracie mój, — zawołał ksiądz, — ja samotny na świecie, a tam rodzina twoja zginie, zgnębiona troską i nędzą. Lat dziesiąć wytrwam z łatwością i przyjdę prosto do ciebie, gdy ty, powróciwszy do domu, mógłbyś sześć mogił zastać na cmentarzu.

Fryc nie chciał przyjąć tak wielkiego poświęcenia, lecz kapłan prosił i błagał, aż wymógł wreszcie, że Fryc przyjął ofiarę.

W kilka tygodni potem komendant Perin dostał wezwanie od pewnego hrabiego, wysokiego urzędnika, z zapytaniem, co się stało z jego przyjacielem, Wincentym a Paulo?

„Poszedł zwiedzić waszą łódź, — pisał hrabia, — od tego czasu przepadł, jak kamień w wodę“.

Kapitan Perin odgadł odrazu prawdę i odpowiedział, że musi się znaj-

dować na statku jako więzień w miejsce Fryca Le Brun. Pod palącemi promieniami słońca, z rękoma, pokaleczonemi od kajdan, pracował tam Wincenty a Paulo. Wzruszony hrabia kazał go zaraz rozkuć, poczem zabrał go do Paryża, głosząc wszystkim piękny czyn dobrego misjonarza. Do końca życia ślady od kajdan pozostały na jego rękach.

RADY PRAKTYCZNE.

Naprawa roweru. Niezawsze da się w drodze naprawić każde uszkodzenie, czasem trzeba brać rower na ramiona, nieść do najbliższej stacji kolejowej i wysyłać z powrotem, czasem pomoże najbliższy ślusarz lub kowal, a czasem można sobie samemu poradzić.—Ósemka to skręcone koło. Połóż je na płask na ziemi, wezwij kogoś do pomocy i naciskaj z nim obręcz w odpowiednich miejscach w stronę przeciwną wykrzywieniu, starając się nadać pierwotną formę, Rób to ostrożnie i powoli, powtarzaj cierpliwie kilkakrotnie, a skutek z pewnością osiągniesz.—Skrzywiony (kierownik możesz poprawić, odwróciwszy maszynę „do góry nogami" kierownik i siodełko na ziemi); oparłszy nogi o kierownik, ciągnij go ku sobie, lub naciskaj ciężarem ciała w odpowiedniemkierunku.—Złamany kierownik przedłuż przy pomocy kawałka kija. Skrzywiony pedał możesz trochę poprawić, jeśli ustawisz go tak, że skrzywienie będzie ku górze, a wtedy mocno, ale ostrożnie będziesz go naciskał, aż wróci do właściwej, poziomej pozycji. Złamany pedał, czyli złamanie od pedałowej (co zwykle ma miejsce przy korbie), jest do naprawy samemu trudne. Możesz temu zaradzić, jadąc tylko na samej osi. Rozbierz pedał, usuń gumy i kulki, wykręć złamaną część z panewki, a oś odwrotną stroną w tę panewkę wkręć, umocuj muterkę z drugiej strony — i możesz dalej, zachowując ostrożność, jechać. Zgubioną muterkę zastąp kawałkiem drutu miedzianego lub mosiężnego, wypalonego, okręciwszy nim gwint przy pomocy obcążków. Zabieraj zawsze na wycieczkę kawałki takiego drutu i obcążki. W torbie do narzędzi zawsze powinny być: klucz francuski do śrub, śrubociąg, oliwiarka, pompka, mocny szpagat, drut miedziany lub mosiężny wypalony, płaskie obcążki, flaszeczka oliwy na zapas, klej do klejenia pneumatyków i kłódka do zamykania maszyny. Na wycieczki dłuższe trzeba zabrać przynajmniej jedną zapasową pneumatykę.

List do Redakcji.

Chojnik, pow. odolanowski, dnia 7 października 1929 r.

Do Pani *Emilji Sukertowej-Biedrawiny*,
Redaktorki „Naszego Świata".

W imieniu całej szkoły składamy serdeczne podziękowanie za przysłane i ofiarowane nam książki.

Ida Bunkówna, Maksymiljan Franke, Olga Siedlokówna, Elfryda Barańska, Paweł Parzegła, Leon Król, Stefanja Królówna.
Adam Nowak, kierownik szkoły.

Przypisek Redakcji. Książki te były darem Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Warszawie.

Rozwiązanie Szarady z Nr. 18 „Nasz Świat": „Papierosy".

Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10